nej Audy. Niebieskie latarnie ciężarowych samochodów rzucały ponure błyski. Elektrotechnicy upadali ze zmęczenia; lampy łukowe ćwierkały; rozgrzana blacha pękała z trzaskiem. Bywało, że mechanicy zasypiali przy pracy i walili się z niebotycznych rusztowań. Hautducoeur nie miał już siły deklamować patetycznym stylem.

— Zostawię tu moje kości — jęczał boleściwie.

— Aktorzy są tylko narzędziami — odpowiadał Tatarin — manipuluję nimi jak chcę. Grunt by dobrze utrafić „spot". O nic innego nie chodzi.

I w dalszym ciągu, nieczuły na cierpienia, kazał im skakać, na dźwięk gwizdka, niby policjant regulujący ruch uliczny.

— To nie wypada, tak na nas gwizdać — zauważył Hautducoeur, który za każdym razem podskakiwał ze zdenerwowania.

Pomniejsi członkowie zespołu wzdychali rozpaczliwie.

XX.

KRON W NOWYM YORKU.

Kron wylądował w Nowym Yorku po sześciodniowej burzy. Owe oderwane epizody filmu „*France la Doulce*" stanowiły jego bezsporną własność. Ukrywał je w nocy pod poduszką, sypiał na blaszankach, podczas gdy olbrzymie fale przewalały się przez pokład, a gdy na dźwięk gongu schodzono do jadalni trzeciej klasy, zabierał je ze sobą i trzymał podczas jedzenia na kolanach. Stanowiły one dla niego dorobek wielu pracowitych nocy i rozpaczliwych dni, gdy się mozolił w obcym kraju wykonywując pracę, o której nie miał pojęcia.

Kron zachował wiarę we własne siły, co więcej był przekonany, że niektóre filmowe epizody udały mu się cudownie. Pragnął pokazać je znawcom. Niech tylko przekroczy celną granicę — Ameryka stanie się jego

tum stałystów napadł na Jacobiego odbywającego inspekcję i dyrektor musiał ratować się ucieczką naprzełaj przez góry. Powrócił wtedy swoją piękną limuzynę, a statyści podpalili mu ją.

— Czy panowie jesteście kapłanami Szatuki, tak czy nie? — wrzeszczał Tatarin.

— *Alouia* — gadaj pan co chcesz, ale żeby to szło prędzej — odpowiadali robotnicy, w narzeczu nicejskiem.

Lecz kapłanom Piękna nie wypada przypieszać kroku, ani przejmować się sprawami pieniężnemi. Tatarin odprawił statystów pochodzenia żydowskiego i podarł scenarjusz, poprawiony przez pana Jacobi. Wszędzie walały się strzępy zniszczonych kontraktów. Sprowadzili samolotami autentycznych saraceńców z Arabji, polecił zburzyć i odbudować apartamenty pięknej Aude. Z Algieru przybył transport wierzchowców arabskich, kupionych na wagę złota od bogatych szejków. Zamówiono telegraficznie węże w Indjach, a Iwy w Etjopji. Szampan lał się strumieniami, aż do świtu. W wykazach mnożyły się nadprogramowe godziny pracy — osiągnięto niebawem rekordową cyfrę pięćdziesięciu tysięcy franków, dziennego rozchodu. Wreszcie Tatarin otrzymał rozkaz natychmiastowego stawienia się w Paryżu. Udał się tam specjal-

na i skorzystał z jego nieobecności, by nakręcić wśród skał nadbrzeżnych całą serję pomograficznych filmów, które natychmiast sprzedał do Marsylji. Lecz policja miejscowa zatrzymała chytrego Syryjczyka i wysiedliła go z Francji.

* * *

O Konceveaux nie warto gadać — ale dla całości obrazu trzeba zadać relację z tego, co tam zaszło. Tatarin odmówił kategorycznie popasania w wawozie, gdyż sceny zbrojnych starć odgrywane były przez wojowników w przyłbicach, a bez kobiet można było wogóle się obejść. Wewnątrz gardzieli, wśród szczątków jaskiniogłów Forda rozwiały zbroje, hełmy, tolędańskie szyfloty i legendarny miecz Durandal. Zniknęły tłumy gawiedzi i zagranicznych korespondentów, poluJących na sensację. Pozostała do odegrania jedna wielka bitwa, oraz wejście tryumfalne Karola Wielkiego, który miał wyrecytować tylko dwa wiersze, lecz na nieszczęście słońce nie

Nagle rozdźwięczał się telefon.

— Aloo! Tutaj Beaulieu... Alooo! Kanapežan? Tutaj Jacobi... Co takiego? Siedzicie po ciemku? A co ja na to poradzę? Co takiego? Mechanicy pochowali reflektory i strajkują? powiada pan, że Kompanja elektryczna południowego wybrzeża przerwała dopływ światła? Świnie... Chcą pieniędzy? Dwadzieścia tysięcy? A czy oni mają biuro w Paryżu? Tak? Na ulicy Petits Champs? Załatwione. Zapłacimy. Nie niepokój się pan. Za godzinę będziecie mieli światło.

Jacobi powiesił słuchawkę, popatrzał na zegarek i zadzwonił na pannę Lec.

— Miałem tylko co telefon z Beaulieu...

— Jakto? — zdziwiła się sekretarka? — to my jeszcze mamy prawo posługiwać się międzymiastowym telefonem? Przecież z poczty zawiadomiono nas, że jeżeli nie zapłacimy zaległości, zamkną nam telefon.

Jacobi wzruszył ramionami i podpisał czek.

— Idź pani zaraz na rue des Petits Champs. Trzeba jechać taksówką. Kalitrich, czy pan masz dziesięć franków, na taksówkę?

XVIII.

FRANCUZI SĄ TACY MAŁOSTKOWI...

...Zdumiewające. Kalitrich miał rację. „*France la Doulce*" przeistoczyła się z niemieckiej w rosyjską. Dawniej nakręcano ją w dzień, teraz pracowano nocami. Zredukowano Taubesohna, Jagervogla i fryzjera Warum, a zastąpiono ich panami Nikitowem, Pawłowem, Dołgorukim i Iwanowem. Studio w Beaulieu przekształciło się w gniazdo białogwardzistów. Nad stołem reżysera zawisł portret cara, a w kątach złociły się ikony. Najmizerniejsza szwaczka była księżną, najmniej ważny statysta — jenerałem, najskromniejszy elektrotechnik — pułkownikiem powietrznej armji. Całe to bractwo wypełzło z tanich pensjonatów nicejskich, z okolic Riquier, Mont Boron, Bocca i cerkwi — gdzie dotychczas gnieździli się pijąc herbatę ze słoików od konfitur, snując samobójcze pro-